WARSZAWA, DNIA 20 Stycznia / 1 Lutego **№ 9.** ROK 1862.

**Kwartał IIgi.** **Istnienia rok 2gi.**

# PRZYJACIEL ZDROWIA.

*„Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jéj zdrowie.”*

**Cena** *w Warszawie rocznie* Rsr. 4. *Półrocznie* Rsr. 2. *Kwartalnie* Rsr. 1. *Na Prowincyi i w Cesarstwie* za pośrednictwem Poczty bez kopert *rocznie* Rsr. 4 kop. 93; *półrocznie* Rsr. 2 kop 46½.—Prenumeratorowie z *Cesarstwa* obok opłaty Rsr. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcya w Warszawie, róg ulicy Chmielnéj i Marszałkowskiéj Nr. 1559*b*, w mieszkaniu Dra *Gregorowicza*. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.



## O CHOROBACH DZIECINNEGO WIEKU.

*Kochane dzieci!*

Myślałyście może, kochane dzieci, że Przyjaciel Zdrowia zapomniał o was! że was nie kocha, że z rozpoczętym Nowym Rokiem, nie ma wam dać żadnéj gwiazdki? Omyliłyście się kochane dzieci. Przyjaciel Zdrowia kochał was pierwéj jeszcze, nim zaczął rozmawiać z waszemi czcigodnemi rodzicami, ***o wpływie waszego wieku na rozwój wielu chorób***,—kocha on was zawsze jedném i tém samém uczuciem, jak was kochają wasi rodzice, wasi stryjowie, stryjenki, wujowie, wujenki, dziadkowie i babcie,—bo i Przyjaciela Zdrowia Bóg pocieszył aniołkiem—córeczką, co jak wy, kochane dzieci, codzień odmawia rano i wieczór paciorek, jest grzeczna, kocha swoją mamę i tatę, chętnie uczy się, nie robi nigdy nic złego, że nikt na nią nigdy nie gniewa się, wszyscy ją kochają, a dopiero piąty skończyła roczek! Rozmawiać z wami, kochane dzieci nie mogę inaczéj jak przez waszych rodziców, bo już poznałem się z niemi, a was jeszcze nie znam. Późniéj, jak wyrośniecie, kiedy weźmiecie się do czytania tego pisma, już same, to poznacie Przyjaciela Zdrowia, i może powiecie: ah! prawda że on nas kochał! ale Przyjaciela Zdrowia już zapewne nie stanie na tym świecie! to pamięć przynajmniéj o nim zostanie w waszych sercach,—bo wasze serca, kochane dzieci, są dobre, bo cnoty, które odziedziczyłyście po waszych rodzicach, wskażą wam tych wszystkich—co dla was, dla waszego dobra, dla waszego zdrowia pracowali! A jeżeli zachowacie na zawsze w waszych sercach i pamięci, tę jedną myśl tylko, że w was kochane dzieci, cała jest nadzieja lepszéj przyszłości, i wszystka pociecha, któréj my niestety! nawet nie zasmakowaliśmy w długiém naszém życiu, to garnąć się będziecie do nauk, do pracy, całą duszą waszą, a Bóg, miłosierny ojciec dla wszystkich ludzi, pobłogosławi waszéj nauce, pracy waszéj, że kiedyś i wy doczekacie się pociechy, i jak dziś rodzice wasi, wy późniéj wprowadzać będziecie w świat nowe i coraz nowsze pokolenia. Pamiętajcie, że nic tak nie uzacnia, nie uszlachetnia człowieka jak praca i nauka. Abyście doszły do tego celu, potrzeba wam najgłówniéj—zdrowia; a będziecie je miały, słuchając rad Przyjaciela Zdrowia, który czuwać będzie nad wami, pod opieką waszych rodziców.

Już w innéj pożytecznéj książce, p. t. ***Hygiena kobiet i dzieci***, powiedziałem jak was wy-

chowywać należy do wieku, w którym rozpoczyna się nauka, powtarzać tego samego w tém miejscu nie będę, ale zwrócę uwagę rodziców waszych, na różne choroby, jakim podlegacie przez wasz wiek, i podam sposoby jak was strzedz należy, abyście często na zdrowiu nie zapadały, bo każda choćby najlżejsza choroba wasza, w domu sprawia wielki smutek!

---

Choroby dzieci są bardzo rozmaite i bardzo liczne; wszystkie, jakiéj bądź będą natury, tę mają szczególność (jak to wykazaliśmy w Nr. 2 Przyjaciela Zdrowia), że szybko przebiegają, i po największéj części powinny kończyć się najszczęśliwiéj, ale tak nie jest niestety! Wykazaliśmy już główne przyczyny złego, niechże szanowne matki do podanych im rad raczą zastosować się; mówimy „matki” dlatego, że najlepszym lekarzem dziecka *jest* i *powinna być* dobra matka.

U najmłodszych dzieci najczęstszą chorobą jest tak zwany *strup* okrywający całą głowę, często nawet w postaci krost rozszerzający się na szyję i twarz. Zjawisko to niepokoi niedoświadczone matki; brzydzą się strupem, rade by go pozbyć się najrychléj, bo to brzydki widok, *zlana* główka dziecka. „Co inne matki pomyślą o mnie? może posądzą o brak staranności?” Do innéj matki, ktoś nieproszony przychodzi z radami: ah! pani, dziecko ma strup na głowie! nic łatwiejszego jak go zgubić, bo to tak brzydko, wszystkie włoski zginą na zawsze, a takie piękne ma włoski, jaka szkoda! Biedna, niedoświadczona matka! nie wie co począć, szuka więc rady lekarza, „panie konsyljarzu—czyby nie można zgubić tego strupa?” Nie, pani, nie można—to mówiąc, całuje dziecko w główkę, a w oczach czułéj matki, zajaśniały dwie wielkie łzy!... Dziwno—że nie pękło jéj serce!

Ten strup, (1) co pani widzisz na głowie swojego aniołka, jest owocem wewnętrznéj pracy całego organizmu, pozbywającego się tą drogą wszystkich złych humorów, co złożywszy swe zarodki, rozwinęłyby później rozmaite choroby, i sprowadziłyby wielkie cierpienia.

Nie należy go gubić, ale owszem pomagać trzeba, właściwemi sposobami, jego najzupełniéjszemu rozwojowi, bo choroba ta, najzbawienniejszy wywiera wpływ, na przyszłe zdrowie dziecka.

Od urodzenia w każdém dziecku przeważa lymfa, t. j. krew biała. Z rozwojem, i zmianą żywności, *temperament* każdego człowieka z osobna, ustala się, a poznaliśmy już w Hygienie kobiet i dzieci w tomie 1ym ważność temperamentów, i ich szczególne cechy. W pierwszych dwóch latach życia, wszystkie dzieci żyją czasowo pod wpływem temperamentu lymfatycznego. Lymfa, krew biała, czyli płyn nieprzerobiony na krew czarną, a następnie na czerwoną, w najrańszych latach życia naszego nasyca w wielkiéj obfitości cały organizm dziecięcia. Przechodząc dopiero ze stanu biernego do czynnego, ekonomja człowieka dziecka, pragnie pozbyć się zbytniéj obfitości tego płynu, szkodliwego już odtąd do dalszego rozwoju całego organizmu. A że nauka nie ma zaradczego środka, dobroczynna natura sama usiłuje dopełnić to, czemu zaradzić sztuka nie jest w stanie. Do rozumu czyli do nauki należy pomódz naturze. Strup na głowie dziecięcia, jest najpierwszą próbą przyszłych cierpień. Jakkolwiek przykrą jest chorobą i długą, w skutkach swoich jest bardzo zbawienną. Mówiąc o skórze wzmiankowaliśmy o ważnéj strategji medycznéj, nazwanéj metodą odprowadzającą chorobę wewnętrzną na zewnątrz, tj. na powierzchnię skóry; w apteczce domowéj mówiąc o moczeniu nóg, także wykazaliśmy ważność téj metody; w obecnéj rozprawie o *strupie* wyznać musiemy, że ta choroba będąca przyrodzonym wysileniem całego organizmu, naprowadziła myśl badawczą, na stworzenie téj mądréj metody, zasługującéj na tém większe uznanie z tego już powodu, że wiecznie naśladuje wszechmocną przyrodę. Korzmy się,

---

(1) W mowie potocznéj nazywa się *strupem słodkim.* Ten przymiot *słodyczy*, oznacza dobroczynny wpływ jego na zdrowie. Wyrażenie to ludowe, zawiera w sobie myśl pełną znaczenia, obwiniętą zmysłem dworactwa.

prochy ziemi, przed niezmierzoną mądrością Opatrzności!

Gdyby złe humory nagromadzone w organizmie dziecięcym, nie miały drogi do wyjścia, człowiek—przez całe życie byłby zawsze chorym. Zauważmy, jak najczęściéj, dzieci niemające *strupa* na głowie, szyi, lub twarzy są słabowite, za lada najmniejszym powodem mniejsze i większe gruczoły tak licznie wspierające cały nasz organizm, nabrzmiewają, twardnieją, zapalają się, a często nawet przechodzą w stan ropienia, jak stawy w kolanach, u nóg, u rąk, puchną, bolą, nabierają nadzwyczajnéj luźności, jakby rozwieźć się miały:—jak jednocześnie dzieci cierpią na ból głowy, jak złe jest u nich trawienie, stołeczki zielone, białemi poprzeplatane nitkami i mocno cuchnące. Późniéj nieco rozwijają się skrofuły, tém bardziéj przerażające, że dziecko urodzone jest z rodziców najzdrowszych, niepodlegających téj strasznéj chorobie. Otóż wszystkie te przypadłości, naczęściéj zjawiają się wśród dzieci, co nie miały *strupa* na głowie. Złe humory zasiały ziarna choroby, co z czasem wyrosły i gorzkie wydały owoce.

Ale nie w samym rodzaju ludzkim tylko zauważono tę pracę wewnętrzną całego organizmu, przedstawiającą się w formie *strupa*, spostrzega się ją równie w domowych zwierzętach, szczególniéj téż u psów, owiec i koni, a bardzo podobna że i u dzikich zwierząt, chociaż w tym przedmiocie nic nie wiemy pewnego. U zwierząt są one zupełnie innéj natury, i są bardzo niebezpieczne, bo źle i niezupełnie rozwinięte, wyradzają się w nosaciznę, parchy, lub inne niebezpieczne choroby.

U dzieci *strup* przedstawia się w rozmaitéj postaci: u jednych na powierzchnię stwardniałą, chropowatą skóry występuje z pod strupa ciecz żrąca, czasami pomięszana ze krwią, u innych znowu dzieci, nabrzmiewają wszystkie prawie gruczoły lymfatyczne, albo też za uszami lub w nich samych cała powierzchnia zaognia się, rozrania i ślimaczy, albo sprowadza wyciek uchem. (1) Niekiedy nie ma żadnego ślimaczenia, zdaje się że *strup* jest suchy, a jednak złe humory nurtują wewnątrz, i najniekorzystniéj oddziaływają na mózg. Władze umysłu tępieją, dzieci stają się głupowate, w miejsce przyrodzonéj łagodności, odznaczają się złością, niecierpliwością; u innych znowu zjawiają się choroby nerwowe, jak konwulsje, padaczka, a w dalszym rozwoju w późniejszym wieku, zjawiają się choroby artrytyczne lub pedogra. Dziecko dotknięte strupem tak zwanym pokarmowym, jakkolwiek wesołe, i z dobrym apetytem, z niektórych symptomatów okazuje, że cały jego organizm jest cokolwiek wzruszony, i tak zauważano, że uryna nabiera pewnéj, téj tylko chorobie właściwéj woni, przypominającéj nieprzyjemną woń moczu kotów; czasami brzuszek cierpi, bywają lekkie rozwolnienia, i gruczoły lymfatyczne gdzieniegdzie nabrzmiewają. Ale wszystkie te symptomy, nie mają nic w sobie zastraszającego. Nie należy na nie zwracać uwagi, raczéj całą starannością dbać trzeba, aby strup rozwijał się jak najprędzéj, aby pozbycie się złych humorów było jak najobfitsze.

W tym celu leczenie téj choroby podzielono na zewnętrzne i wewnętrzne, ale to ostatnie w razach tylko wyjątkowych bywa zastosowane. W leczeniu zewnętrznem przedewszystkiem dbać należy: 1-o. o ułatwienie rozwoju strupa, 2-o. o utrzymanie największéj czystości w czasie ropienia, i 3-o. o umiejętne opatrywanie podczas zsychania się strupa. Ułatwić rozwój strupowi, jest to otoczyć dziecko potrzebną starannością, zgodną z przepisami hygienicznemi. Nic w tym stanie nie grozi dziecku większém niebezpieczeństwem, jak *zimno.*

W porze zimowéj choroba ta większéj wymaga staranności jak w lecie, w obu porach *zimna woda* niepowinna postać na dotkniętych częściach ciała, ani też żaden środek wpędzający wewnątrz chorobę, niepowinien być użyty.

(1) **W tym razie trzeba wielkiéj staranności około ucha, bo dziecko zaniedbane może ogłuchnąć.**

Z zaniedbania dwóch tych zaleceń, jad złych humorów wpędzony napowrót wewnątrz, pochłania lymfa, i odtąd staje się na całe życie, przyczyną główną rozwoju wielu chorób chronicznych.

U wielu dzieci jad ten wszczepia się w zarodki zębów trzonowych, przeto wcześnie pruchnieją, i są powodem długich i bolesnych cierpień. O złym wpływie tego jadu na mózg już mówiliśmy wyżéj. Od początku okazania się wyrzutów, aż do chwili zlania się ich w jedną grubą skorupę, a następnie w ropienie, i zsychanie się strupa, co wszystko trwać może przez kilka tygodni, a często przez kilkanaście miesięcy, utrzymywać należy części dotknięte w największéj czystości, bez użycia szczotek, grzebieni, mycia, mydła, lub jakichbądź maści wysuszających. Dla utrzymania czystości główki i całego ciała, dostateczne są obmywania ciepłą wodą, z pomocą miękkiéj gąbki; obmywania te zastąpić mogą kąpiel, zwłaszcza jeżeli dziecko jest jeszcze przy piersi. Następnie ociera się ciało ogrzanym ręcznikiem, a dotknięte części ciała wyciskają się ogrzaną chusteczką przyłożoną na płask. Dla zmiękczenia strupa czy krost, opatrywać należy główkę lub inne części ciała, dobrą oliwą lub innym jakim tłuszczem, czystym i bez żadnych przypraw, tłuszcze te rozprowadzić lub rozsmarować należy cienko na chusteczce, którą przykrywają się części dotknięte. Rozmiękczone strupy niebawem przechodzą w stan ropienia, wtedy opatrywać je należy jak zwyczajne rany, nie mając wszakże na celu ich zagojenia, ale podtrzymywanie ropienia tak długo, aż ono ustanie samo przez się. Jeżeli strup wystąpił za uszami i na wylocie ucha, należy opatrywać rany z wielką starannością, nadewszystko zapobiedz należy wszelkiemu tarciu ucha o skórę głowy, bo inaczéj nieuniknieniemy zapalenia, a tém samém przysporzymy cierpienia. W tym celu należy ucho za pośrednictwem płatka wysmarowanego tłustością, oddzielić od części sąsiednich głowy, płatek ten należy w środku wyciąć, tak, aby cały wylot ucha zmieścił się w tém wycięciu, a części dotknięte zasłonić resztą płatka. Strup mleczny może zjawić się na innych częściach ciała, np. na twarzy, na rękach, na nogach i t.d. we wszystkich razach nietrzeba zapominać, że najszkodliwsze są opatrywania suche. Kiedy czas ropienia już skończył się, strupki wysychają i odpadają; w tym razie, stosownie do pory roku, dbać należy, aby schorowanych części ciała nie zaziębić, jeżeli dla przewietrzenia dzieci wychodzi się z niemi na otwarte powietrze, dobrze jest przypruszyć części dotknięte sproszkowanym krochmalem, z wytłómaczonych już powodów w Hygienie kobiet i dzieci. Pamiętajmy raz na zawsze, że w odpadaniu nawet strupów, nie należy grzebieniem lub szczotką przyspieszać tego przyrodzonego zakończenia się choroby.

Z tego co dotąd powiedzieliśmy, pojmują Szanowni Czytelnicy, że strup, jakkolwiek jest chorobą zwyczajną dziecinnego wieku, uważając ją ze stanowiska medyczno-filozoficznego, jest przyrodzoném zjawiskiem, wywierającym dobroczynny wpływ na zdrowie całego organizmu. Wewnętrzne więc środki w celu wpędzenia choroby wewnątrz, są najszkodliwsze i najniebezpieczniejsze. Odrzucamy więc je z przekonania: i tak słynny syrop p. Bellet'a przyrządzony z merkurjuszu i potażu potępiamy, raczéj radzimy pomódz naturze; w tym celu jeżeli dziecko jest bardzo lymfatyczne, nędzne, i wątłe, okaże się skutecznym tran rybi, dając go stosownie do wieku, jak to w rozprawie o tranie już wskazaliśmy. Najczęściéj okazuje się potrzeba użycia środków pobudzających ale łagodnych, zalecamy więc do napoju tyzannę sporządzoną z *dzikich bratków*. Ziółka te bardzo niewinne, skutecznie działają w chorobie w mowie będącéj. Można je przyrządzać w rozmaity sposób, stosownie czy są świeże lub zasuszone; w pierwszym razie, gotuje się je w mléku, zasuszone zaś namacza się w wodzie przez dwie godziny, następnie wyjmuje się i gotuje w wodzie lub mléku. Na dwie szklanki kwaterkowe tyzanny, wypadnie użyć w pierwszym razie dwie, a w drugim jedną drachmę ziółek. Daje się te ziółka stosownie do wieku dziecięcia w mniejszéj lub większéj ilości. Przy używaniu bratków, uryna zwykle przybiera woń kociego moczu. Co do dyety, nie ma nic do zalecenia, bo chorobie téj nie towarzyszy ani gorączka, ani rozwolnienie i t. d. w razach jednak wskazanych wyżéj, jeżeli dziecko od urodzenia jest słabe i wątłe, podnosić trzeba siły, sposobami zalecanemi przez lekarza.

---

# NIEKTÓRE UWAGI
## DOTYCZĄCE
## WYŁĄCZNIE STANU MAŁŻEŃSKIEGO.

Z samego tytułu domyślą się poważni czytelnicy, że rozprawa ta przepisaną jest tylko temu stanowi, o którego ważności i znaczeniu w tomie 1szym Hygieny kobiet i dzieci, już powiedzieliśmy. (1) W Nrze 7 r. z. w uwagach hygieniczno-medycznych dla stanu duchownego, obowiązaliśmy się baczną zwracać uwagę na wszystkie warstwy składające społeczeństwo krajowe, zwalczać przesądy i obojętność, tamujące postęp nauki, która rozchodząc się po kraju, ma wniknąć od pałacu pod najlichszą chatę ubogiego, sprowadzając tam pomoc, radę, pociechę! — Aby wywiązać się z trudnego zadania, w obec stojących przeciwieństw nagromadzonych przez czas i okoliczności; aby śmiałą acz słabą ręką zwalczać tradycyjne przesądy, wywodzące swój początek z ciemnoty ubiegłych wieków, a dotąd jeszcze gdzie niegdzie wiszącéj, w warstwach grubéj mgły, nad nieszczęśliwém ale uczciwém społeczeństwem ludzkiém,—potrzeba jest *odwagi*, o brak któréj bogdajby nigdy Szanowni Czytelnicy Przyjaciela Zdrowia nie posądzili.—W nauce hygieny, niemniéj jak w medycynie, często zdarza się mówić o najskrytszych tajemnicach życia, bo zadaniem tych nauk jest leczyć *ciało i duszę*,—hygiena, ma w towarzystwie ludzkiém zająć najwyższe stanowisko, a z pomocą innych nauk, religji, filozofji, historji, prawodawstwa, poezji i medycyny właściwéj, ma z całą znajomością ducha i natury ludzkiéj, przemawiać do człowieka w sposób najprzystępniejszy—wykazując mu gdzie jest istotne źródło szczęścia, i na czém szczęście to zależy.

(1) „Hygieny kobiet i dzieci", tom 1-szy, zeszytów 6, dwu-arkuszowych, nabyć można we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych, za opłatą rs. 1, nie licząc opłaty pocztowéj.

Obecnie zajmuje nas *szczęście* stanu małżeńskiego.—Ze stanowiska naukowego nie upatrujemy go w dostatkach lub pyszném mieniu, ale w kółku rodzinném, *w dzieciach*. Pomyślność, szczęście i potęga każdego narodu, jest w ludności i jéj zdrowiu. W kraju naszym, jak i za granicą, wiele bardzo jest małżeństw bezdzietnych, to jest z których wcale nie urodziły się dzieci. Statystyk porównawczych niepłodności w różnych krajach nie mamy wcale, ograniczyć się więc musiemy na znajomości szczegółowéj wielu małżeństw, pozbawionych tego błogosławieństwa nieba. W Warszawie, w całym składzie społeczeństwa, przebiegając od najbogatszych do najuboższych, a nawet w ludności izraelskiéj, spotykamy bardzo wiele małżeństw bezdzietnych. Niepłodność jest jedną więcéj plagą społeczeństwa. Człowiek wywiedziony na świat z nicości, ma najświętszy obowiązek stworzenia istoty na obraz i podobieństwo swoje; nie mając dzieci, obowiązku świętego nie dopełnia. Gdybyśmy nauce zasłonili oczy, i tylko słuchali głosu ze wszech stron rozchodzącego się z piersi małżeństw bezdzietnych, to uwierzylibyśmy, jak one, że płodność jest wyłącznym *darem Opatrzności*;— ale hygiena nie przypuszcza *niesprawiedliwości* Stwórcy wszechstworzenia, i dla tego czuje się w obowiązku przekonania, o wątłości tego *przesądu*, mającego swój wątek w wygórowaném *uczuciu religijném*. Obojętność kobiet niepłodnych, na ich stan nienaturalny, jest zadziwiającą. Kiedy w chorobie, lub nawet lekkiém nieusposobieniu, odważnie rozwijają działalność swoją, i posuwają ją do najwyższego stopnia, aby najrychléj odzyskać zdrowie, niekiedy wcale nawet niezagrożone; to znowu zostając w długoletnim stanie niepłodności, z godnym podziwienia *stoicyzmem i obojętnością*, znoszą stan swój z bierną cierpliwością, tłómacząc sobie, że tak *Bóg chce*, że inaczéj być *nie może*, że stan ten jest *nieuleczony*. Wszystkie te wymówki, jak chwast rozrosły się przesądem. Bóg—każdą kobietę i mężczyznę stworzył sposobnemi do zapłodnienia; małe wyjątki, o których zaraz mówić będziemy, są nadzwyczajnie

rzadkie, i środków zaradczych dla nich nie ma. Ale nie smućcie się, wy wszyscy pozbawieni rozkoszy słyszenia dźwięcznego głosu dziatek, wymawiających drogie imiona, mamy, taty,— raczéj uciekajcie się *z wiarą i nadzieją* do téj szczytnéj nauki, do ludzi co ją przedstawiają z całą godnością i poświęceniem, przynosząc biednym wędrowcom ziemi ulgę, a nawet stanowczą pomoc, a znajdziecie w téj nauce, u tych ludzi, skuteczną pomoc w tym, jak w wielu bardzo innych razach.

Rzeczywista niepłodność u mężczyzn jest bardzo rzadką, sądzimy zatém że u kobiet, przeznaczonych do zmiany stanu, musi być ona jeszcze rzadszą. (Mimo to u nas rzecz ma się przeciwnie). W ogólności godzi się przyjąć za zasadę, że każda istota niepłodna, jest w stanie nienaturalnym. Opatrzność przeznaczając ludzi do stanu małżeńskiego, a naznaczając im za cel *rozmnażanie się*, nie mogłaby być tak niesprawiedliwą, by miała stwarzać pewnych ludzi z chybionym na całe ich życie celem, jako *główną cechą* ich przeznaczenia, a tém samém z ujmą do pewnego stopnia nieśmiertelności, czyli unieśmiertelnienia się, w istotach z siebie spłodzonych.—W tym też duchu prawodawstwo cywilne reformowanego kościoła i ustawodawstwo Mojżesza, nie czyniąc wdzierstwa w dziedzinę medycyny, bez jéj uprzedniéj rady, upoważniło do rozwodu osoby złączone ślubami, jeżeli z ich stadła nie ma żadnego potomstwa. Prawo to, jakkolwiek mądre *w zasadzie*, uważając ze stanowiska medyczno-hygienicznego, ma swoje dobre, ma i złe strony. Pomijamy przecież badania i rozbiór ich ze strony filozoficzno-moralnéj, bo całą rozprawą dowiedzie się naukowo, ze stanowiska medycznego tylko, że prawo to jest zbyt *absolutne*,—rozrywa kochające się małżeństwa, bez dania im skutecznéj pomocy i rady. — Gdyby małżeństwa pozbawione dziatek, nie do rozwodu, ale do nauki, do lekarzy udawały się, liczba rozwodów, a tém samém rozwiązania najsłodszych węzłów wzajemnéj miłości, znacznie zmniejszyłaby się w społeczeństwie wyznania reformowanego i mojżeszowego. Rady, które podamy, zebrane są z badań, doświadczeń i spostrzeżeń najznamienitszych ludzi, oddających się wyłącznie chorobom kobiet i przedmiotowi w mowie będącemu. Po zgromadzeniu tego naukowego kapitału, możemy nim rozporządzać z wiarą, że czytający z zaufaniem wezmą się do ich zastosowania, i z potrzebną a wymaganą od nich wytrwałością, zastosują się we wszystkiém co im radzi *serce* i rozwagą napełniona nauka. Rozpoczynamy:

Trzy zdarzyć się mogą główne przyczyny, dla których kobieta jest niepłodną; są one następujące:

1) Zupełny brak organu właściwego kobiecie i jajników.

2) Wyschnięcie jajników.

3) Zupełny brak, od wieku przypuszczalnéj dojrzałości aż do wejścia i pożycia w stanie małżeńskim, przypadłości miesięcznych, będący wynikiem tylko braku dwóch pierwszych.

We wszystkich tych razach, oświadczamy z góry, nadzwyczajnie rzadkich, kobieta pozbawiona jest właściwości swéj płci, jest istotą nieskończoną, jakby do żadnéj płci nie należącą. Z tego wypada: *że skoro tylko przypadłości miesięczne mają miejsce i odbywają się porządkowo*, **kobieta może i powinna począć.**

W tém miejscu zatrzymamy uwagę poważnych czytelników, nad ważnością przypadłości miesięcznych u kobiety.

Sięgając czasów najodleglejszych, od ojca medycyny Hippokratesa, aż do tych w których żyjemy obecnie, kończąc je na sławnym Lisfranku i innych, choroby organów właściwych kobiecie i sposoby ich leczenia mało były znane. W przeciągu wiekowych przestrzeni czasu, tworzono nowe i coraz nowsze systemy, oparte wyłącznie na dowolnych przypuszczeniach każdego autora, co nie przynosząc ulgi cierpiącym kobietom, mnożyło liczbę szarlatanów, ogłaszających o skuteczności różnych środków przez nich wynalezionych, lub instrumentów, ściągając tym sposobem ciekawość publiczną, obałamucając i w wątpliwość

wprowadzając ludzi nauki; bo w rzeczy saméj nie mieli oni innego celu, jak utrzymuje nasz uczony Dr Raciborski w wyborném swém dziełku: „Du role de la menstruation“, jak ciągnąć zyski z nieświadoméj gawiedzi. — Z postępem dopiero nauk fizjologji i anatomji patologicznéj, choroby organów właściwych kobiecie znalazły sumiennych i uczonych przedstawicieli, dających pewną pomoc w najrozmaitszych zdarzeniach. Jakoż uczone prace pp. Negrier'a, Jones'a, Peterson'a, Montgomery'a, a nadewszystko Raciborskiego i Poucheta, wyświeciły, że przypadłości miesięczne u kobiety, głównie zależą od przemiany fizjologicznéj, zjawiającéj się *perjodycznie* każdego miesiąca, wyłącznie zależącéj od dojrzałości jednego z jajek obdarzonego zalążkiem, jajek znajdujących się w pęcherzykach, nazwanych od ich wynalazcy pęcherzykami Graffa.—Jednocześnie wewnątrz samego organu kobiecego, zmienia się zwyczajny porządek, następuje kilkodniowy odpływ krwisty, będący następstwem *tylko* zmiany fizjologicznéj, w chwili dojrzałości jajka, a nie żadnym powodem. Chwila ta jest najwłaściwszą do zapłodnienia, jak to widzimy w rodzaju zwierząt. Wszelkie usiłowanie, przedsięwzięte w celu wywołania u kobiety przypadłości miesięcznéj, za pomocą właściwych i znanych sposobów, bez możności przyśpieszenia dojrzałości jajka, są bezowocne, a nawet szkodliwe, jak doświadczenia czynione na ludziach i zwierzętach — wykazały. (1)

Kiedy jajko dochodzi swojéj dojrzałości, następuje zmiana fizjologiczna, nietylko w samych organach właściwych kobiecie, ale i w całym organizmie. Układ nerwowy i krwisty są wtedy pobudzone do niezwykłéj działalności. Pęcherzyk Graffa, mieszczący w sobie jajko z zalążkiem, oddziela się od swéj całości i rozdziera się, by oswobodzić jajko z oblekającéj je powłoki. W tym stanie cały organizm bierze udział w usposobieniu i ułatwieniu zapłodnienia; błona wyściełająca wnętrze organu, i rozciągająca się w dwóch przewodach wiodących do pęcherzyków Graffa, i w nich samych, jest jak wiadomo tkaniną powstającą z mnóstwa włoskowych naczyń krwionośnych, niewidzialnych gołém okiem w ich stanie fizjologicznym, ale nabrzmiewająca krwią i uwydatniająca te naczynia krwionośne w czasie dojrzewania jajka, lub w jakim chorobliwym stanie samego organu.—Nabrzmiałość ta krwi w naczyniach krwionośnych téj błony, trwać może tylko do pewnego czasu, to jest tak długo, jak długo ściany tych naczyń dać mogą opór nabiegającéj krwi; w chwili pęknięcia pęcherzyka Graffa lub jeszcze przed tém, rozdzierają się te naczynia na całéj przestrzeni téj błony, i ztąd następuje krwotok. Utrzymuje się on przez dni kilka, bo go zasycają większe naczynia krwionośne w bezpośrednim zostające związku z naczyniami włoskowatemi, o których tylko co mówiliśmy. Następnie wszystko wraca do dawnego porządku, czyli do stanu fizjologicznego; ściany naczyń krwionośnych goją się same przez się, zcieśniają się, a tém samém nie przepuszczają napływu krwi, i perjód przypadłości miesięcznéj u kobiety, trwający zwykle trzy do pięciu dni; kończy się. — Z tego pobieżnego obrazu łatwo zrozumiéć, że przypadłość miesięczna, zależy wyłącznie od dojrzałości jajka, a w zastosowaniu do niniejszéj rozprawy, jest pewnym znakiem usposobienia do płodności. Ale są przyczyny opóźniające lub przyspieszające pierwsze objawienie się przypadłości miesięcznych w wieku dojrzałości kobiety. Przyczyny te są liczne i rozmaite. Jedne powstają z chorób, inne są mechaniczne, zależne od anatomicznéj budowy organów. Białaczka i skrofuły np. opóźniają zjawienie przypadłości miesięcznych a wiek dojrzałości i rachityzm przeciwnie przyśpiesza go. Choroby wewnętrzne organu kobiecego są również na przeszkodzie, jak niemniéj w rzadkich wypadkach, mimo odbywających się przypadłości miesięcznych, nie ma na zewnątrz żadnego odpływu,

(1) Raciborski.

organ mieści go w sobie, wtedy choroba jest miejscowa i jawna.

Między przyczynami niepłodności, zaliczają się tu także *upławy*. P. Donné w roku 1857 czytał publicznie w Akademji nauk, rozprawę o zalążkach; w niéj wykazał, że chorobliwy ten odpływ, pochodzący z wnętrza organu kobiecego, jest bardzo alkaliczny i połączony ze śluzowatością zwyczajnie wydzielającą się z błony wyściełającéj ten organ, przewód zewnętrzny do niego wiodący i pęcherzyki Graffa, a zawierającą w sobie wiele kwasów, które połączone z *alkaljami upławów*, zatruwają zalążki, — ztąd niepłodność u wielu kobiet. Z wiarą więc, że zdanie p. Donné nie podlega żadnéj wątpliwości, starajmy się usunąć właściwemi środkami tak ważną przeszkodę w możności zapłodnienia. Upławy często są przyczyną opadnięcia organu kobiecego, w tym razie wstrzykiwania środków ściągających w zewnętrzny przewód wiodący do organu, samém prawem fizyczném, podniosą organ i wtedy zapłodnienie może mieć miejsce a inaczéj nie. Jan Linder zauważył, że merkurjusz niszczy możność zapłodnienia, zabijając zalążki. Professor Trousseau stwierdził to przypuszczenie na licznych doświadczeniach.

W naszym kraju przykra a w skutkach straszna ta choroba, nadzwyczaj jest częstą, objawia się ona nietylko u starszych, ale nawet u dzieci, jak tego miałem dowód na jednéj sześcio-letniéj panience, córeczce bardzo zamożnych rodziców. Czasami zjawia się wśród kobiet wiejskich.—Z żalem wyznać należy, że leczenie téj choroby jest u nas żgoła zaniedbane, a główna przyczyna jest w źle zrozumianéj skromności i wstydliwości naszych zacnych pań i panienek. Otóż prosimy zacne matki o wyrozumiałość, niech w razach gdzie idzie o zdrowie, a tém samém o szczęście całéj przyszłości ich córek i pokoleń, umieją pogodzić ***konieczność z rozumem***, małém ustępstwem nie naruszającém zacności panieństwa.

Często bardzo znajdziemy przyczyny niepłodności w organie głównym kobiecym, lub w organach sąsiednich do niego należących. Trzeba więc pilnego badania i gruntownéj znajomości budowy wszystkich organów, żeby nie pomylić się, lecz wyświecić, że ta lub owa okoliczność, jest z pewnością przyczyną główną niepłodności. I tak: zdarza się, że przewód wiodący z zewnątrz do organu głównego, jest zbyt zwężony, w takim razie należy go mechanicznie a umiejętnie rozszerzać, nie w sposób gwałtowny, ale stopniowy, powolny, i ciągły.

Zdarza się, że organ z różnych powodów nie jest jak być powinien na swojém miejscu, że jest wywrócony w tył, naprzód, lub na który z boków, w takim razie otwór organu, to jest jego usta, nie dadzą się dosięgnąć, przez co zapłodnienie nie może mieć miejsca; w tym razie, równie jak w uprzednim, starać się należy sposobami mechanicznemi usunąć przeszkody główne, za pomocą przepasek, bandaży, tamponów, można podnieść lub zniżyć organ, potrzeba więc niewinne te operacje, powtarzać tak długo, aż organ umieścimy we właściwym jego kierunku. Jeżeli usta organu są zupełnie ściśnięte, jakby szczelnie zamknięte, skutkiem jakiéj choroby, jak np. wysypki, to przedewszystkiém usunąć należy przyczynę główną, zniszczeniem wysypki; jeżeli po wyleczeniu bądź wysypki bądź stwardniałéj nabrzmiałości szyi organu, usta szczelnie są zamknięte, wtedy sposobami mechanicznemi należy je powolnie, cierpliwie i stopniowo roztwierać. W tym celu zalecane są różne sposoby, między któremi przyprawiona gąbka, malutkie zwitki skubanki, najlepsze oddają przysługi.

W wielu bardzo razach choroby ostre lub chroniczne organu macierzystego, główną są przeszkodą zapłodnienia, między któremi chorobą najczęstszą jest ***zapalenie***. W tym razie choroba przy wytrwałém a stosowném leczeniu, powinna być usunięta, poczém można spodziewać się zapłodnienia.

Zauważano, że kobiety otyłe najczęściéj są niepłodne, że w nich organ główny jak i cały organizm dotknięty jest ociężałością, ospałością, jedném słowem nie ma żadnéj ***wrażliwości***; w tym razie przyjść należy w pomoc

w ten sposób, żeby zwalczać nie otyłość, ale jéj złe skutki. Zastosujemy wiec do kobiet otyłych przepisy hygieniczne, i niektóre właściwe leki. W pierwszym razie zalecimy wiele ruchu, konną jazdę, zimne kąpiele, zewnętrzne suche nacierania organu, a nadewszystko wedle rady p. Mathieu, stopniowane *pukanie* w organ, jako środek pobudzający, a zarazem bardzo niewinny. W tym stanie gnuśności organu, wielką przysługę oddałaby zapewne elektryczność, jak z leków, dobrze zastosowane *wronie oko*. Między środkami pobudzającemi, jest wiele z których z rady lekarza łatwy da się zrobić wybór; leki te przyjmować można w potrawach, albo wedle przepisu w kroplach, proszkach, pigułkach.

Do przepisów hygienicznych i aptecznych, dołączyć należy wpływ moralny, wiele oddziaływający na mózg, jako na główne siedlisko układu nerwowego, a tém samém ogólnéj i szczególnéj każdego organu wrażliwości.

Zwracać też należy uwagę na pożycie małżeństwa, na ich zbliżenia się, bo w nich bardzo często jest przyczyna niepłodności. Wszystkie więc środki uspokajające zbyteczny popęd, wszystkie sposoby uśmierzające rozognioną wyobraźnię, a zarazem zmniejszające siły żywotne, powinny być w tym razie wezwane ku pomocy. Obok właściwych leków, zimnych kąpieli, dobrze zastosowanéj żywności, aby nie była zbyt posilną, jako też nierozpalających, ale łagodzących napojów, zwrócić należy szczególniejszą uwagę na stronę moralną kobiety; w tym razie religija z filozofją przyniosą zbawienną pomoc, bo zbłąkanéj wyobraźni i złym myślom mogą nadać właściwy kierunek, nieodzownie potrzebny do utrzymania ogólnéj równowagi, a tém samém do zwalczenia nadużyciem sprowadzonéj niepłodności.

U wielu bardzo kobiet, układ nerwowy jest w stanie najwyższego natężenia, przez co przez całe prawie życie są w stanie chorobliwym, w chaosie najróżnorodniejszych symptomatów; trudno jest bardzo wyśledzić siedlisko choroby, w najwątpliwszym jak i w wskazującym razie, nie pomijajmy organu kobiecego, który jest rzec można drugim *mózgiem* u kobiety. Jakoż, korzystając z uczonych prac szanownego professora, naszego przyjaciela Dra L. Hirszfelda, przekonywamy się najoczywiściéj, że nerwy znajdujące się zewnątrz i wewnątrz organu, podzielone przez niego na nerwy zwierzęce, sympatyczne i nerwy jajnika, pochodzą ze wszystkich stron całego organizmu, że nerwy zwierzęce i sympatyczne, ściśle z sobą są pomięszane, co zapewne przyczynia się do stłumienia czułości tego organu.—Z tych pewników wiadomych, bo oczom wykazanych, łatwo zrozumiéć dla czego u kobiet nerwowych, wszystkie czynności przyrodzone odbywają się w największym nieładzie, do tego stopnia, że najwydatniejsze symptomata mylnie uważać można, za właściwą chorobę—czego przecież unikniemy przez staranne badania, zwracając całą baczność na główny organ kobiecy. W tym stanie, często zdarza się niepłodność, która zapewne jest wynikiem silnego rozdrażnienia i rozstrojenia nerwowego. Stan ten podtrzymywać można używaniem niestosownych pokarmów i napojów; pomiędzy ostatniemi ważne zajmuje miejsce, mocna i w znacznéj ilości używana kawa. Wielu ze znakomitych lekarzy, zwracając ciągłą uwagę na kawę, jako na żywność, przekonali się, że mamki pijące kawę, a jak wyrażają się we Francji „jedzącę kawę”, wielką mają trudność w uśpieniu dzieci zostających przy piersi. Przypuszczono również nie bez słuszności, że płód w łonie matki pijącéj dużo kawy, może od niéj chorować a nawet i umrzéć, ztąd ten wniosek, że w wielu razach poronienia, główną w tém przyczyną jest—*kawa*.

We wszystkich przypadłościach nerwowych u kobiet, wybór środków zaradczych, zależy głównie od znajomości natury ludzkiéj, czego dochodzi się zdrowym i gruntownym sądem; wchodzić we wszystkie szczegóły, jest to usiłować spisanie pojedyńczych dziejów choro-

by nerwowéj u każdéj kobiety z osobna, co jest niepodobieństwem.

Na niepłodność wpływają także, klimat, konstytucja, temperament, rodzaj zatrudnienia i sposób życia, we wszystkich tych razach, należy szukać rady światłego a doświadczonego lekarza.

Niepłodność słusznie uważać należy za *plagę* społeczeństwa, za jedno *wielkie złe*, wstrząsające utrzymaniem koniecznéj harmonji w pożyciu małżeńskiém, a często rozrywające najsłodsze węzły wzajemną skłonnością skojarzonego stadła.—Małżeństwa bezdzietne, o wiele różnią się pod względem moralnym, od otoczonych kółkiem rodzinném. Wśród nich najczęściéj, wyradza się *egoizm*, obojętność ku spełnieniu z przynależną gorliwością obowiązków obywatelskich, chciwość mienia, honorów, hypokryzja i dewoctwo; albo też obojętność na wszystko, rozwiązłość obyczajów pociągająca za sobą najzgubniejsze skutki. — Przy schyłku życia, najczęściéj przedwczesnego, występują różne cierpienia, długo trwające, na które nauka nie ma środków zaradczych; skiry, raki w organach kobiecych, oto okropne skutki wyradzające się z niepłodności.—Od niejakiegoś czasu, bawełniana filozofja amerykańsko-angielska, odkryła sposób uniknięcia brzemienności kobiet. Zbrodnicza ta myśl, znalazła niestety! zwolenników. W zasadzie téj arcy zbrodniczéj myśli, przewodniczy *dobro ludzkości*, to jest obawa, żeby ziemia nie przeludniła się! Najelementarniejsza zasada fizyki uczy nas, że dwa ciała na jedném miejscu i w tym samym czasie, mieścić się nie mogą; patrząc w przyrodzie na wszystko co nas otacza, widziemy jak bujno i pysznie rosną lasy: drzewo tuż przy drzewie, każde proste, wystrzelone w górę, i przepełnione sokami życia wyciągiętemi z ziemi i powietrza; jak zboże gęsto i sucho wyrosłe, na jednym łanie żółci się i rumieni, i nie pochłania jeden szczypiór drugiego, każde z osobna ssie pierś ziemi, wyrasta, dojrzewa, i sypie obfitym plonem.—A ludzie.... boją się by im nie starczyło ziemi, chleba, pracy?

O Boże! jeżeli w nieobrachowanych przez rozum człowieka rozporządzeniach Twoich, nawiedzasz, i doświadczasz człowieka i narody,— w różne sposoby, — nie dopuść Panie, aby wśród rodziny polskiéj zakorzeniła się myśl sztucznéj niepłodności, ale spraw Boże Wszechmocny, aby więcéj, coraz więcéj rodziło się dzieci, a to dla większéj chwały Twojéj, i pomyślności naszéj!

Obok téj zgubnéj nauki amerykańsko-angielskich filozofów, zwróćmy w zakończeniu téj rozprawy uwagę poważnych czytelników, na jeden jeszcze rodzaj zaradczy,—nim jest *sztuczne zapładnianie*. Dotąd za mało niém zajmowano się w rodzaju ludzkim. Jeden tylko fakt ściśle naukowy, umieszczony jest w fizjologji Burdacha w tomie XI na str. 176. Środek ten podał sławny Hunter. Następnie Spallanzani i Rossi, doświadczali go z zupełną skutecznością na zwierzętach. Inni doszli do szczęśliwych wypadków na rybach. Doświadczenia tych uczonych i prawych ludzi, powinny zachęcić badaczów do coraz nowszych usiłowań, które w naszém przekonaniu, przez wszechstronne, a ciągle powtarzane doświadczenia, powinny doprowadzić do najkorzystniejszych wypadków. Mimo trudności i drażliwości w doświadczeniach podobnego rodzaju, kiedy idzie o sprawdzenie, o wyświecenie tak ważnych faktów dla całéj ludzkości,—tam względom szczególnym trzeba nakazać—milczenie, bo ociąganie się, zaniedbanie doświadczeń, i wszystkich środków do nich wiodących, w celu dopięcia tak ważnego celu, jest grzechem śmiertelnym, czyli po prostu zbrodnią.

Rozprawa ta podaną jest tylko w skróceniu, a opracowana w całéj obszerności z poglądem na choroby organu macierzystego i sposobów leczenia, spoczywa w tece. Gdyby znalazł się wydawca i nakładca, chętnie odstąpiłbym téj pracy, ile że nie wątpię o jéj użyteczności, i istotnéj potrzebie dla bardzo wielu osób.

# O SŁUCHU.

(Ciąg dalszy.)

Z anatomicznego opisu narzędzia słuchu, zauważyli Szanowni Czytelnicy cudowną jego budowę, ile w téj budowie znajduje się cząsteczek dochodzących do najmniejszych rozmiarów, jak każda z nich wyłączne ma przeznaczenie, jak wszystkie razem stanowią całość, zostającą w nierozerwanym związku z naszym organem. Pod ogólną nazwą *ucha* rozumiemy więc trzy działy narzędzia słuchu, nazywane naukowo *uchem zewnętrzném, średniém* i *wewnętrzném*. W jakiéjkolwiek postaci dozna zmysł słuchu wrażenia, zawsze pochodzi ono z powietrza. Poruszenia jego im są częstsze, tém ostrzejsze jest drżenie, a z niego powstaje brzmienie, głos, ton, szum, świst i t. d.

Donośność *brzmienia* zależy od natury powietrza, im jest suchsze i ściślejsze, tém każde *drżenie* staje się donośniejsze, prędsze, a przeciwnie gdzie nie ma wcale powietrza, tam nie można wydobyć żadnego drżenia; z tego to powodu umieściwszy w machinie powietrznéj dzwonek uderzany sztucznie urządzonym młotkiem, jeżeli z niéj wyprowadzimy powietrze, żadnego nie sprawia brzmienia, bo nie ma warstw powietrza, któreby ścieraniem się między sobą sprowadzać mogły *drżenie*.

Drżenia te są rozmaite, ostre, głuche, silne, głębokie, łagodne, wszystkie w sposób różny oddziaływają na nasz słuch, z tego to powodu, jedne są przyjemne dla ucha, inne znowu nieznośne. Każde brzmienie pełne, harmonijne, podoba się słuchaczowi, każde wrzaskliwe, niestrojne, pomięszane, jest mu nieprzyjemne i nieznośne. W starém przysłowiu, „uczciwszy uszy" zawiera się wielka, głęboka myśl. Wszystko nieprzyjemne powinno je obrażać; zachowanie więc dla zmysłu słuchu pewnego szacunku, jest potrzebne dla utrzymania moralnéj harmonji społeczeństwa.

Jeżeli zastanowimy się, że muzyka niedobrana, fałszywa, piszcząca, sprowadzić może wielu bardzo osobom, ból głowy, ciśnienie serca, a nawet rozstrojenie nerwowe, jakiż wpływ wywrzeć musi na ludziach szlachetnych i zacnych, ton jakiéjś mowy, starającéj się *nie uczcić* uszów?

Jeżeli brzmienie jest siły spotęgowanéj, jak np. huk działa, ta drażliwość ucha może podnieść się do tego stopnia, że pod jéj wpływem błona bębenkowa pęknie, utworzona ztąd próżnia stawia nierozważnych dowcipnisiów w możności przepuszczania uchem dymu tytuniowego. Słabe, niedonośne lub głuche brzmienia, przymuszają uszy tj. błonę bębenkową do nadzwyczajnego natężenia, z któréj wyradza się niezwyczajna drażliwość. Z tego co powiedzieliśmy, da wyprowadzić się ten wniosek, że brzmienia dochodzące naszych uszów, są dla słuchu żywnością, utrzymującą w tém narzędziu życie, że jak zbyteczna żywność, np. huk, grzmot, uderzenie piorunu i t. d. sprowadzają częściową lub całkowitą śmierć organu, tak znowu brak jéj lub niedostatek sprowadzają natężenie drażliwości. W ogólnéj więc zasadzie, dla zachowania słuchu w stanie zupełnego zdrowia, żywność dlań, czyli dochodzące go brzmienia, niepowinny być ani zbyt silne ani zbyt słabe. Ze wszystkich brzmień najprzyjemniejsze dla ucha, jest brzmienie stopniowane, które tak często znajdujemy w muzyce, zwłaszcza w posażach, fugach, akordach, lub też w pięknéj harmonijnéj deklamacji; wszystkie inne są dla ucha nieprzyjemnemi, i tak: krzyk pobudza dzieci do płaczu, głos ostry i fałszywy powodem jest wycia psów. Niechże ludzie nie krzyczą, ale raczéj zgodnie śpiewają, a brzmienia ich głosu spodobają się wszystkim uszom, i miłe będą Bogu.

Poznaliśmy już ważność uszów, jako organu słuchu, wejdźmy teraz w szczegóły odnoszące się do utrzymania ich w zdrowiu. Przedewszystkiem dbajmy o utrzymanie ich w czystości. Ucho zewnętrzne umieszczone na samych już prawie końcach naszego ciała, wystawione jest na nieustanne działanie powietrza, które jak wiemy zawierać w sobie może rozmaite nieczystości, osiadające nietylko we

wklęsłościach ucha, ale i wewnątrz przewodu zewnętrznego, nadto sam przewód zanieczyszcza się przyrodzonym woskiem, który chociaż jest miękki, lipkowaty, przez zetknięcie się z powietrzem i brudem, twardnieje czasami do tego stopnia, że zasklepia błonę bębenkową, i jest wtedy powodem do przytępienia słuchu. Zwyczajnie małe nagromadzenie tego wosku sprowadza nieprzyjemne łechtanie w przewodzie, które ustępuje po oczyszczeniu nieczystości. W tym celu używają ludzie rozmaitych sposobów, z których nie wszystkie godne są zalecania; w liczbie tych są szpilki, patyczki lub drewniane wygrzebaczki. Z tych najlepsze są z kości słoniowéj lub zwyczajnéj. Ciała te z natury swojéj miękkie nie drażnią delikatnéj skóry wyściełającéj przewód zewnętrzny ucha, i z łatwością wyprowadzają nagromadzony wosk zmieszany z zewnętrzną nieczystością. Jeżeli skutkiem zaniedbania, wosk w uchu stwardniał, wtedy jako ciało obce, uraża w uchu, i nie da z łatwością wygrzebać się; w tym razie potrzeba rozmiękczyć go wstrzykiwaniem łagodzącém, składającém się ze szlazu lub letniéj wody, co z łatwością uskuteczni się, wezwawszy ku pomocy cierpliwość i znaczną ilość łagodzącego płynu. Uszy, jak wszystkie organa, wymagają ciągłéj koło siebie opieki; ze względu ważności zmysłu słuchu, bardziéj jak niektóre ze zmysłów potrzebują one starannego wychowania. Wychowanie to zależy na wzwyczajeniu uszów do rozmaitych wrażeń, które odmiennie oddziaływają na nasz mózg, od wieku dzieciństwa aż do późnéj starości. U dziecka słuch jest nadzwyczajnie delikatny, każde silne podniesienie głosu, wystrzał, grzmot, sztuknięcie i t. d. przeraża je, przejmuje strachem, tak że dzieci mimowolnie drżą i płaczą. W wieku młodzieńczym i męzkości rzadko objawia się szczególna drażliwość w narzędziu słuchu; jakiejkolwiek natury głosy, brzmienia rozlegają się w uszach, wiek ten przez przyzwyczajenie znosi je bez żadnéj dla siebie szkody, ale w wieku starości słuch tępieje, bo błona bębenkowa, przenosząca drżenia zewnętrzne do ucha wewnętrznego, straciła już stopniowo przymiot jéj ściągliwości i rozciągliwości, a tém samém nie powtarza z całą donośnością wszystkich drżeń powietrza, słuch tedy tępieje, lub zostaje głuchym na wszelkie wrażenia. Jest to śmierć cząstkowa całego organizmu.

Z tego widziemy, że słuch, jak każdy z organów nie jest od urodzenia aż do śmierci na stopniu równéj doskonałości, że czas i rodzaj zawodu wiele wpływają na jego ostateczny rozwój. Ludzie poświęcający się muzyce, mają zmysł słuchu udoskonalony do najwyższego stopnia; z zadziwiającą łatwością rozróżniają najmniejszą usterkę w harmonji i w akordach lub pojedynczych tonach. Ludzie znowu poświęcający się mównicy, zawodowi nauczycielskiemu, wojskowemu, słowem zawodowi w którym potęga słowa wielką ma odegrać rolę, udoskonalają je słuchem; on to czyni głos ludzki wymownym, poważnym, dobitnym, wzruszającym i skarbiącym serca wszystkich słuchaczy; bez słuchu mowa ludzka byłaby bez wdzięku, jak to spostrzegamy u tych wszystkich co mają słuch przytępiony lub wcale nie słyszą. Szkołę dla słuchu znajdziemy w *przyzwyczajeniu*. Weźmy za przykład mieszkańca spokojnéj wsi i zgiełkliwego miasta; pierwszy nieprzyzwyczajony do ulicznéj wrzawy miasta, turkotu wozów, powozów, nie może zasnąć, najmniejsze sztuknięcie budzi go, lub zupełnie wybija ze snu;—drugi nieprzyzwyczajony do ciszy wiejskiéj rozlanéj na wsze strony, nie może zasnąć, bo mu jest za cicho. Artylerzysta lub młynarz przez przyzwyczajenie znoszą bez żadnego wrażenia, pierwszy huk dział, drugi nieustanny skrzyp trącego się koła, które bynajmniéj nie budzi go ze snu, a wtedy budzi się jeżeli koła stanęły.

Z tych przykładów widziemy, że słuch dochodzi stopnia doskonałości przez *przyzwyczajenie*. Ale słuch mimo wielkiéj wytrwałości, męczy się, potrzebuje jak każdy z organów spoczynku i ciszy. Sen wśród otaczającéj go ciszy, jest spoczynkiem dla słuchu; nie jest on nigdy zupełny, bo uszy, jak to wiemy, przeznaczone są czuwać nad mózgiem podczas no-

cy, cisza jest także dla słuchu spoczynkiem. Nie można męczyć uszów utrzymując je w ciągłém natężeniu, bez sprowadzenia szkody mózgowi; nasłuchawszy się przez noc całą tanecznéj muzyki, kto z nią w uszach nie odszedł do domu, komu nie grała ona jeszcze na poduszce? kogo nie bolała głowa nasłuchawszy się do przesytu najpiękniejszéj muzyki? kto nie zmęczył się, nie znudził słuchaniem długiéj, rozwlekłéj, a często nigdy nieskończonéj gadaniny? czy nie weszło w przysłowie, mądre nader zdanie, że „długie kazanie usypia”? Zwrócić téż należy uwagę, że słuch ma pewne zobowiązania względem innych organów, a szczególniéj też względem mózgu, pracującego nad dobrem całego spółeczeństwa, w szczególności nad dobrem całego organizmu, w którym najprzeważniejszą stanowi część. Praca więc umysłu potrzebuje zarówno w dzień jak w nocy, spoczynku i ciszy, ale to takiéj ciszy jakiéj w natchnieniu doznał raz w życiu nieśmiertelny wieszcz Juljusz Słowacki:

»I cicho! niechaj głos pieśni stłumiony
»Nie budzi ciszy w wieczornéj godzinie;
»Całego świata gdy się odgłos spłynie,
»Tworzy tę ciszę co ziemię osłania;
»Lecz myśl głęboko zadumana słyszy
»Jak gdzieś daleko, brzmią pogrzebów dzwony,
»Jęki rozpaczy, i wrzawa wesoła,
»I wszystko można rozróżnić w téj ciszy
»Słuchem anioła i myślą anioła. (Jan Bielecki).

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

## APTECZKA DOMOWA.

### O pielęgnowaniu chorych.

*Część IV. — O receptach.*

Szanowni czytelnicy! Przyjaciel Zdrowia gromkim głosem z Apteczki domowéj wychodzącym, upomina Was niniejszém: „Zaraz z początku choroby szukajcie pomocy u lekarza, w którym macie największe zaufanie!” Chciejcie pamiętać o téj matematycznéj prawdzie, iż każda choroba najłatwiéj zwalczyć się daje w samym swym początku, dopóki jeszcze ta hydra stugłówna nie podda swemu tyranicznemu panowaniu całego organizmu, dopóty łatwiéj przychodzi nam wspierając jego przyrodzone a zbawcze siły, zwalczyć środkami przez sztukę i doświadczenie dyktowanemi, tego największego wroga ludzkości. Każdy pojmuje, dla czego najlepiéj kuć żelazo póki gorące. Pożar wtedy tylko ugasić jesteśmy w stanie, kiedy zdążymy opanować płomienie, nim ogarną cały budynek.

Nie powinniśmy zwracać uwagi na zwykłe wnioski ludzi bez nauki, ku źle zrozumianéj oszczędności dążących. W rzeczywistéj a ważniejszéj już chorobie, wszystkie ich tak zwane domowe leki nie pomogą, w końcu a czasem niestety już za późno, doktora przywołać nam trzeba. Rozumie się samo przez się, że konieczność ta nie zachodzi, gdy idzie o prosty katar, obieranie się palca, fluksją zebów, ukłucie szpilką, lub zacięcie scyzorykiem. Tym ostatnim chorym wskazaliśmy już w pierwszych trzech częściach niniejszéj pracy naszéj środki domowe bez porady (najczęściéj) użyć mogące.

Daliśmy więc w nich troskliwym opiekunom i pokątnym doradzcom zdrowia, obszerne pole do pożytecznego rozwinięcia swéj niezmordowanéj działalności, gdy się trafi chory w domu, lub pomiędzy znajomymi; należy się nam zatém od nich wdzięczność za to, żeśmy téj ich przyrodzonéj (że się tak wyrazimy) namiętności leczenia, dali naukową podstawę. Niechaj więc w imieniu téj wdzięczności raczą ustąpić pierwszeństwa w razach chorób ważniejszych—ludziom, którzy zbadaniu środków rozpoznania i leczenia ludzkich cierpień, swą młodość, wiek dojrzały a nawet i starość poświęcają; niechże raz już wezwawszy doktora, bezwzględnie stosują się do jego rozporządzenia, bezwarunkowo zrzekłszy się acz w wielu razach światłego, ale tutaj na nic już przydać się nie mogącego, swego „widzimi się.”

Na ich pociechę jednak dodamy, że i tu potrzebny nam jest współudział pielęgnujących chorego, którzy zręczném, niewzruszoném oraz umiejętném wykonaniem tego, co doktór przepisał, niemało przyczyniają się do odniesienia zwycięztwa w bitwach codziennie staczanych między lekarzem a chorobą.

Na czele wszystkich środków do odzyskania zdrowia dążących postawimy trzy następujące:

Położenie w łóżko chorego.

Dyeta.

Woda.

Co do dyety nadmienić nam wypada, iż dużo jeszcze jest przesądów, które w kilku poniżéj umieszczonych uwagach wyjaśnimy.

Wiadomo jest, że pogromcy dzikich zwierząt najpotężniejszą broń posiadają w głodzie, którym najdziksze nawet zwierzęta do pokory przyprowadzają; otóż w wielu chorobach tylko przy pomocy dyety jesteśmi w możności opanować i powstrzymać ową nieszczęsną plagę. Płeć piękna najczulsze posiadająca serca, zazwyczaj i najczęściéj z pod nakazanych przepisów dyetetycznych wyłamuje się. Dobrze jest zwrócić uwagę wezwanego lekarza na często okazywaną potrzebę pożywania pokarmów przez chorego — na jego wątłość i niewytrzymałość, lecz gdy pomimo to człowiek nauki nakaże dyetę, to do niéj koniecznie zastosować się trzeba, chociażby to z naszém przekonaniem zupełnie się nie zgadzało. ,Wstrzymajcie się więc piękne Panie — ze skwapliwém i miłosierném poddawaniem choremu owych lekkich (według waszego mniemania) rosołków, kotlecików z mózgu,—gotowanéj cielęciny i kurczęciny, wtedy gdy przywołany lekarz dozwolił samego tylko kleiku. Bo owemu choremu, dla którego macie tyle współczucia i miłosierdzia, własnowolnie podajecie szkodliwego podżegacza choroby. Bądźcie spokojne, kiedy Doktór pomimo Waszego ostrzeżenia, przepisał choremn dyetę, to z pewnością tenże przenieść ją będzie w stanie, lub też do kuracji jego jest koniecznie potrzebną.

Co do skuteczności wody wprowadzonéj za pośrednictwem żołądka do chorego organizmu, mówiliśmy obszernie w części pierwszéj „o tyzannach", nie zdaje nam się zatém potrzebném więcéj w téj materji powtarzać się—tém bardziéj, że jak o tém czytelnicy nasi przekonać się mogli lub mogą, jeśli chcą—nie jest ona bardzo zabawną. Zaś co do położenia w łóżko chorego, to środek ten nie potrzebuje komentarzy.

Oprócz tych trzech ogólnych środków traktowania choroby, są jeszcze bardzo liczne zastępy różnych lekarstw, które żeby były skuteczne, oprócz stosowności swych składowych części do rodzaju choroby i usposobienia chorego przywiązanych, mają być zadane umiejętnie i na czasie.

W tym to celu pomówimy w następnych paragrafach o niektórych z tych smacznych potraw łacińskiéj kuchni.

*Lekarstwa wymiotujące.*

Przyznajemy ze zwykłą nam otwartością,—jest to bardzo przykra rzecz, być zmuszonym poddać się tak niemiłéj operacji wymiotów. Jednak często poddać się jéj wypada koniecznie i powiedziéć sobie, że w rzeczy saméj nie ma przyjemnych lekarstw na świecie. Z pomocą silnéj woli i nieco filozofji staniemy u celu. I tak przyjmujemy cierpienie, które przetrwać musimy—jako nawiedzenie Boże,—jako środek zesłany nam przez Opatrzność do oczyszczenia się z grzechów—do zadosyć uczynienia, za niejako zwycięztwo do odniesienia nad niecierpliwością, brakiem pokory i poddania się. Rzuceni na ten świat, żeby na nim cierpiéć—płakać i umrzéć, im cięższą jest ta naszą wędrówka, tém pewniejszą—milszą i pożądańszą będzie chwila odpoczynku—cel naszéj pielgrzymki.

Nieszczęściem, dusza nasza jest jakby podszyta zwierzęcością, którą nazywamy ciałem, na ciało wywiera wpływ na duszę, tak jak dusza oddziaływa na wszystkie nasze organa. To też jak tylko nadejdzie choroba— następuje pewien rozstrój życiowy, zaraz umysł się wzru-

sza, a wyobraźnia przestrasza tak dalece, że ów cel, ową metę wiecznéj nagrody, do któréj wszyscy powinniśmy nieustannie dążyć, tracimy z oczu. Innemi a dobitniejszémi słowy, kiedy zapadniemy ną jaką chorobę, zaraz dotknie nas niespokojność, bojaźń, czasami gniew, niecierpliwość, a niekiedy nawet i rozpacz; a pomimo to czujemy wrodzony wstręt do wszelkich lekarstw mogących tę chorobę usunąć. Nie zdarzyło nam się dotąd widzieć człowieka, któryby był zadowolniony z choroby która go spotka: powinienby jednak zastanowić się nad tém, iż jest wiele innych cierpień daleko przykrzejszych od choroby, która go dotyka. Zamiast tego, mówi on sam do siebie, jakiż ja nieszczęśliwy, czemuż to mnie nie dotknęła ta lub owa choroba, a niekoniecznie ta. Wierzajcie nam, nie ma przyjemnych chorób, wszystkie one są mniéj więcéj przykre, a jeśli mamy sobie czego życzyć, to życzmyż sobie wyzdrowienia. Owe złorzeczenia chorobie przeinaczają się następnie w złorzeczenia lekom przepisanym i lekarzom. „Czemuż to ten nieznośny Eskalup uparł się koniecznie, żebym wziął na wymioty, kiedy ja tego znieść nie mogę? Nie mógł on, kiedy sądzi że mój żołądek jest nieczysty, dać mi na przeczyszczenie? Ja wolę sto razy wziąść na przeczyszczenie, jak raz na wymioty.” Szanowni Panowie i Panie, doktór to tylko zapisuje, czego choroba wymaga, nie można więc wchodzić z nim w tym razie w układy. Każdy rodzaj lekarstwa ma swoją wartość, swoją wyłączną działalność i niezawsze wymioty zastąpić można przeczyszczeniem, co łatwo pojąć z niniéjszego objaśnienia. Przypuśćmy, że przeczyszczenie zarówno jak wymioty działają na organ trawienia, to wszakże przeczyszczenie działa tylko na kiszki, a tym czasem wymioty działają głównie na żołądek i całą rodzinę organów trawienia. Przeczyszczenie przyspiesza tylko i podżega działanie kiszek, wymioty zaś wywołują chwilowy rozstrój, wstrząśnienie przechodnie, które oddziaływa na oddychanie, bieg krwi i na układ nerwowy. Wreszcie przeczyszczenie ma skutek dośrodkowy—wymioty zaś przeciwnie wywołują dziełanie odśrodkowe, działanie to odbywa się od środka (żołądka) ku powierzchni (ku skórze). I dla tego to wymioty wywołują najczęściéj obfite poty. Z jednego jeszcze względu nie powinniśmy wzdragać się, gdy konieczność wymaga żebyśmy użyli wymiotów, jako środka leczącego, a tym jest ten, iż wszystkie cierpienia, bóle i wstrząśnienia wymiotami wywołane trwają bardzo krótko, szczególniéj zaś jeśli je ułatwimy i skrócimy w pewnych przerwach piciem pewnéj ilości letniéj wody.

Sposób brania na wymioty bywa rozmaity, a to względnie do środka, którym wywołać je mamy. Czasem doktór przepisuje nam proszek ipekakuany, innym razem emetyk, dla dzieci zaś lub osób bardzo delikatnych przepisuje ulepek, zawiarający w sobie ipekakuanę lub emetyk.

Za ogólną zasadę przyjąć trzeba branie na wymioty w dozach częściowych, mianowicie też co kwandrans lub co pół godziny. A to z następujących powodów: lekarstwa na wymioty są truciznami w miniaturze, wprowadzone w całkowitéj dozie na jeden raz do żołądka mogłyby spowodować różne wypadki jako to: zapalenia, rozdrażnienie, kurcze i t. d.

Wymieniliśmy tylko emetyk i ipekakuanę, ponieważ te dwa środki najczęściéj a nawet nieledwie wyłącznie używane bywają, gdy idzie o sprawienie wymiotów; ipekakuana w syropie albo w proszku mniéj wstrząsa jak emetyk w proszku lub w rozczynie. Pierwsza rzadko kiedy działa na kiszki, drugi zaś oprócz wymiotów sprawia i lekkie przeczyszczenie.

Syrop z ipekakuany co do ilości stosuje się do wieku dzieci lub osób delikatnych, zażyć go mających. Z dziećmi trzeba przytem użyć trochę dyplomacji, mianowicie nie powinny one wiedziéć ani o wywołać się mającym skutku, ani nawet o tem, że biorą lekarstwo—mniemać tylko winny, ze idzie o wzięcie prostego ulepku, do którego, zarówno jak do wszelkich cukrów i konfitur, niemal powszechną słabość mają. Lecz korzystać wypada zaraz z początku ich dobréj woli i dać im od razu takowego syropu

ze dwie łyżeczki, bo jak tylko ipekakuana w syropie znajdująca się zacznie działać, to wtedy dziecię nawet i ulubionego zazwyczaj ulepku nie weźmie. Zresztą jak tylko się już rozpoczną mdłości, już cel jest osiągnięty i potrzeba tylko dla dopełnienia całkowitéj operacji i dopomożenia oraz przyspieszenia wymiotów, zadać kilka szklanek letniéj wody. Wodę tę przedstawić trzeba dziecku jako najlepszy i niezawodny środek do usunięcia mdłości; można wreszcie, jeśli tego zachodzi potrzeba, do każdéj szklanki letniéj wody, włożyć po małym kawałeczku cukru. Niekiedy z bardzo małemi dziećmi trzeba używać przemocy, mianowicie też, bierze się je za nosek dwoma palcami, lekko takowy ściskając, tym sposobem zmusza się je, żeby dla oddychania otworzyło usta; wtedy przytrzymując mu główkę przechyloną trochę w tył, wlewa się łyżkę tego syropu w otwarte usta. Najlepiéj jednak mając przepisaną ogólną dozę syropu z ipekakuany, takową podzielić na łyżeczki, zadając je co dziesięć minut *aż do skutku*. — Jeżeli mamy przepisany proszek ipekakuany, wtedy takowy zadaje się stosownie do przepisu lekarza, co 10 minut, co kwandrans i t. d. Proszek najlepiéj zawinąć w opłatek, o sposobie zaś przyrządzenia i zawinięcia opłatkiem, mówić będziemy poniżéj w paragrafie poświęconym pigułkom.

Co do emetyku, zwyczajna doza podzielona na części, wysypaną być winna w pewną ilość wody i używa się ją co kwandrans aż do skutku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

Pospieszamy z ogłoszeniem niniejszego Listu. Zamieszczone w nim spostrzeżenia polecamy baczności publicznéj.

*Szanowny Kolego!*

Wiedząc, że „Przyjaciel Zdrowia" przeznaczonym jest głównie dla nie-lekarzy, poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę czytelników tego pisma, na częste w ostatnich czasach przypadki otrucia *ołowiem* i *solami miedzianemi*, których, pomimo zakazu ze strony lekarskiéj, tak często używają do farbowania kwiatów, polewy garnkowéj i bielenia różnych tkanin.

Już dawniéj lekarze francuzcy i belgijscy zwrócili uwagę na tego rodzaju choroby, a najpierwsi hygieniści tegocześni (Michel-Levy, Oesterlen i inni) wskazali środki zapobieżenia tym smutnym przypadkom przez użycie farb roślinnych lub mineralnych, ale nieszkodliwych. Wszystko to jednakże dotąd nie pomaga a liczba wypadków tego rodzaju coraz bardziéj się zwiększa, tak dalece, iż ja sam w krótkim czasie miałem w kuracji dwie hafciarki, jedną kwiaciarkę i jedną żonę zduna, które wszystkie przedstawiały już wyższe stopnie zatrucia ołowianego; nadto najpoważniéjsze czasopisma lekarskie (Gazette hebdomadaire, Annales d'hygiène publique) coraz częściéj podają do wiadomości tego rodzaju spostrzeżenia.

Z tych więc powodów mniemem, że „Przyjaciel Zdrowia" ostrzeże pp. fabrykantów i przedsiębierców, których to dotyczéć może, by nie sprowadzali z zagranicy produktów, szkodliwemi farbami zabarwionych.

W końcu nadmieniam, że zarówno w Warszawie władze lekarskie, jako i w Wilnie (czcigodny professor Adamowicz), wielokrotnie już na przedmiot ten zwracały uwagę publiczności.

***Wilhelm Lubelski.***
**Doktór Medycyny,**
**Lek. Ord. Szp. Dzieciątka Jezus.**

Redakcja P. Z. ma sobie za obowiązek upraszać Sz. Redakcje pism perjodycznych w kraju, o powtórzenie niniejszego listu, co nie będzie bez korzyści dla ogółu.

---

W Drukarni Ig. Krokoszyńskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj. —Warszawa dnia 31 Stycznia 1862 r.